

## EUROPA I JEJ LEWICOWE SAMOBÓJSTWO

W rozpalonej debacie nad maltańskim szczytem, powracają: czeski premier, kolizja kalendarzy, konstytucyjne intrygi i złośliwe memy. Zabrakło tylko polskiego stanowiska. Nie kto, ale co powinien głosić w imieniu Polski na unijnym szczycie.

Miesiąc temu w Paryżu, premier Kopacz za dobrą monetę przyjęła zapewnienia kanclerz Merkel, że to tylko przejściowy kłopot i jak wszystkie kryzysy wcześniej, Niemcy zasypią także ten kryzys pieniędzmi. Polska ugości 12 tysięcy osób, Berlin zapłaci, uchodźcy zwieją z powrotem na Zachód i po problemie.

Od tej pory, według ONZ, do Europy wtargnęło kolejne 300 tysięcy osób. Beładna, chaotyczna masa ludzi, coraz częściej uciekających nie tylko z Syrii przed państwem islamskim i rosyjskimi bombami, ale z Afganistanu, Iraku, Pakistanu, Etiopii, Sudanu, Indii, Bangladeszu przed ubóstwem.

Kolejne fale rozdeptują kolejne państwa i napędzają, dawno nie widziane na tę skalę, sentymenty nacjonalistyczne. Ośrodki dla uchodźców stają w płomieniach, nie ma tygodnia bez ulicznych demonstracji podsycanych doniesieniami o gwałtach, napadach i coraz bardziej roszczeniowych postawach uchodźców. W odpowiedzi na gwałty, rządy oferują szkolenia z seksualności dla uchodźców, a niemieckie i francuskie sądy żądają dodatkowych środków na socjalizowanie zagubionych dusz. Przeciwno demonstrantom rząd wysyła siły policyjne, a „postępowe” media tłumaczą, coraz bardziej rozżalanej opinii publicznej, moralne i społeczne korzyści z większej dywersyfikacji kulturowej.

50 lat temu amerykański filozof James Burnham, którego intelektualna droga prowadziła od anarchizmu i marksizmu do liberalnego konserwatyzmu, napisał głośny esej - „Samobójstwo Zachodu”. Przestrzegał w nim przed ideową próżnią lewicowego progresywizmu, którą wypełnią wartości wrogie wolności i demokracji. Burnham przewidział „bezmyślną wspaniałomyślność” lewicowych elit, które zawsze podporządkują interes własnego narodu altruistycznym impulsom i utopijnym ideałom. Co w końcu musi doprowadzić do upadku zachodniej cywilizacji.

Szacował, że Zachód ze swoimi wolnościami i demokracją przetrwa góra 50 lat. Warto dodać, że wcześniej Burnham przewidywał upadek sowieckiego imperium, jeszcze za jego życia - zmarł w 1987 roku. Pomylił się o dwa lata. Czy tym razem to też tylko różnica kilku lat?

Wbrew uspakajającym głosom z Paryża i Berlina, ONZ ostrzega przed "...kolejnymi falami uchodźców". Łódka za łódką, tydzień po tygodniu, niezależnie od pogody, exodus może trwać latami.

Afryka liczy dziś miliard ludzi, w Azji głoduje kolejny miliard. W ciągu 25 lat ta liczba się podwoi. W międzyczasie islamskie organizacje terrorystyczne z Afryki Północnej przenoszą kaganek swojej piekielnej ideologii dalej w głąb kontynentu. Do Nigerii, Afryki Południowej i z Syrii dalej na Wschód, gdzie podają sobie ręce z pakistańskimi czy indonezyjskimi fundamentalistami.

Katarski instytut badawczy Arab Center Research and Policy Studies opublikował najnowsze badania z których wynika, że 13 proc. syryjskich uchodźców w Europie przyznaje się do sympatii dla ISIS, a 24 proc. jest otwarte na argumenty państwa islamskiego.

Czy da się obronić tezę, że jak już przejdą szkolenia z seksualności, dostaną więcej kieszonek i gwarancje pracy to, wtopią się w kulturę państw w których wylądowali i staną się pełnowartościowymi obywatelami? Albo to, że miliony biednych, prześladowanych i pozbawionych domów, wkrótce uznają, że jednak zostaną w swoim kraju rządzonym przez niekompetentnych despotów i nie skorzystają z szeroko otwartych drzwi do europejskiego dobrobytu.

Szybciej Europie skończą się pokłady altruizmu niż Afryce i Azji zabraknie pokrzywdzonych i poszukujących lepszego życia. W międzyczasie Niemcy, Austriacy, Szwedzi, Francuzi przyłgną do skrajnych socjal-narodowych ugrupowań, opowiadających się za zawieszeniem wolności osobistych, przywróceniem granic i rozmontowania Europy, jaką znamy od 26 lat. A w zasadzie od 70 lat, kiedy to po raz ostatni różnice narodowe doprowadziły nasz kontynent na skraj przepaści.

W Polsce lewicowe media i odchodząca koalicja grzmi, że na tak ważnym szczycie zabraknie polskiego głosu. A jakiż to był ten nasz głos w sprawie uchodźców? Dotychczas dyskusja sprowadzała się do technicznych ustaleń, kto i ilu przyjmie imigrantów. Teraz pojawił się pomysł płacenia łapówek państwom-gangom w Afryce i Turcji. 2 mld euro za pilnowanie imigrantów, żeby mniej ich wsiadało na łódki.

Stanowisko odchodzącego rządu też znamy i wiemy, że nie ma tam miejsca na pytanie o europejskie wartości. Chyba, że za wartości uznamy powtarzanie bezmyślnie wspaniałomyślnych sloganów o solidarności z ludźmi, którzy kpią z naszych praw i obyczajów. Pytanie, czy nowa premier, albo już nie tak nowy prezydent będą gotowi na fundamentalny spór o wartości z najpotężniejszymi przywódcami Europy? To też umknęło nam gdzieś w pyskówce o zajmowaniu krzeseł i kolizji terminów. Skoro nie mamy nic do powiedzenia, to może i lepiej, żeby nikt tam nie jechał. W tym zbiorowym samobójstwie Europa świetnie sama sobie radzi.

Tomasz Wróblewski

WYKORZYSTANO: WIRTUALNA POLSKA